

wies WOJ. RZESZOWSKIEGO REALIZUJĄC OBOWIĄZKOWE DOSTAWY
WZMACNIA FRONT NARODOWY WALKI O POKÓJ I PLAN 6 LETNI ZBOŻA.

Wzmagają się sprzedaż zboża dla państwa

Wraz z zakończeniem żniw w dalszym ciągu spółdzielnie produkcyjne i indywidualni chłopcy sprzedają na punktach skupu zboża.

W gminie Ropczyce zorganizowano zbiorową dostawę, w której aktywności PZPR, ZSL i ZSCh sprzedają państwu 3.600 kg zboża.

W gminie Ropczyce w skupie sprzedają miasto Ropczyce, gromada Chechły i gromada Grójnica. Wielu chłopów w tej gminie wykonało już swoje plany skupu. Między innymi ob. Jan Hendzel z gromady Chechły wykonał już swój roczny plan z nadwyżką 34 kg. Z obowiązkowej dostawy zboża wywiązał się już całkowicie: ob. Adolf Rojek z gromady Różno i Katarzyna Skatuba.

W powiecie mieleckim spółdzielnie produkcyjne Czernin sprzedają państwu 22 tony zboża, wywiązując się już w 97 proc. z rocznego planu skupu.

W tym samym powiecie ob. Stefan Serafin z gromady Rzędzianowice, sprzedał państwu ponad plan 11 kg zboża.

W powiecie nakiem w gromadzie Ulanów ob. Włodzimierz Jarosiński przedterminowo zrealizował swój plan w 317 proc.

W powiecie lubaczowskim organizowane są zbiorowe dostawy i tak w gminie Wielkie Oczy gromada Zmłojowska zorganizowała 2 zbiorowe dostawy, sprzedając państwu już 4 300 kg zboża.

DOSTAWY ZBOŻA SIEWNEGO

Państwowe Gospodarstwo Rolne w Mikulicach powiat Przeworski realizując podjęte zobowiązania lipcowe dostarczyło w dniach od 1. VIII. do 13. VIII. br. 300 q rzepaku ozimego i łeczenia ozimego na stawy jesienne.

Henryk Nowak

Ze świata

● Agencja Nowych Chin podaje, iż mimo ostrej cenzury amerykańskiej, z wyspy Kozodo nadeszły wiadomości o nowym „buncie” jeńców wojennych.

● Agencja Nowych Chin donosi z Koesongu, iż 10 sierpnia samoloty amerykańskie ponownie przelatywały trzykrotnie nad Panmunđonem, naruszając tym samym porozumienie o neutralności strefy, w której toczy się rokowania.

● Według doniesień korespondenta Agencji France Presse z Teheranu, premier irański Mossadik zażądał jakoby odwrotu z Iranu ambasadora USA Hendersona.

● Radio japońskie donosi, że jedna z firm japońskich przystąpiła do budowy pierwszego w Japonii samolotu od czasu zakończenia drugiej wojny światowej.

● Agencja TASS donosi z Delhi:

● Grupa członków parlamentu hinduskiego opublikowała oświadczenie, w którym protestuje przeciwko werbowaniu przez rząd angielski Gurkhów do szeregów armii brytyjskiej.

W górę sztandar współzawodnictwa w dostawach zbożowych

W dniu 11 sierpnia br. chłopcy z gromady Siedlanka pow. kolbuszowskiego odpowiedzieli na zew gromady Zapole, która wezwała wszystkie gromady do współzawodnictwa w wykonaniu dostaw zbożowych dla państwa.

W gromadzie Siedlanka chłopcy postanowili zbiorowo, manifestacyjnie dostawić zboże na punkt skupu. Wczesnym rankiem wyrusza z gromady 57 furmanek wiozących worki ze zbożem na punkt skupu. Chłopcy z gromady Siedlanka wzięli transparenty głoszące hasła o mocniejszej współpracy robotniczo-chłopskiej i pogłębieniu spój-

ności między miastem a wsią. Na jednym z nich czytamy: „Niech się umacnia nasza wołna Ojczyzna Ludowa”. Punkt skupu dobrze zorganizowany szybko dobiega zbóżę od chłopów z gromady Siedlanka. W ciągu dwóch godzin wszyscy dostawcy już złożyli zboże w magazynie. Szybko następuje wypłata za zboże a ponieważ na miejscu mieści się gminna spółdzielnia, chłopcy z gromady Siedlanka zapotrzebowali się zaraz w na wozy szuczne.

Do produjących obywateli z gromady Siedlanka, którzy czynem odpowiedzieli na wezwanie gromady Zapole należą:

ob. Edward Smoleń soltys gromady, który wykonał swój roczny plan w 135 proc., ob. Michał Boroń, Józef Kapusta i wielu innych. Gromada Siedlanka w powiecie kolbuszowskim w zbiorowej dostawie wykonała już 76 proc. rocznego planu skupu zboża. Przy organizacji zbiorowej dostawy wyróżnili się wszyscy członkowie aktywni gromadzkiego, jak: tow. Mieczysław Kulig, tow. Stanisław Słachurski, tow. Józef Strzpek, ob. Boroń i sekretarz Komitetu Gminnego Franciszek Wrażeń i dołozca PZZ, Jan Mikulaniec Kolbuszowa

Tydzień Straży Pożarnej mobilizuje społeczeństwo do zapobiegania groźbie pożarów

WYWIAD Z MINISTREM GOSPODARKI KOMUNALNEJ
K. MIJALEM

WARSZAWA (PAP). W związku z trwającym w całym kraju Tygodniem Straży Pożarnej, minister Gospodarki Komunalnej — Kazimierz Mijał udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu, w którym scharakteryzował zadania „Tygodnia” i przedstawił osiągnięcia naszej straży pożarnej.

Tydzień Straży Pożarnej — stwierdza na wstępie min. Mijał — ma na celu spopularyzowanie wśród społeczeństwa jej roli w Polsce Ludowej oraz pełne zmobilizowanie najszerszych rzesz do walki z pożarami, szczególnie z przyczynami ich powstawania. Nie wszyscy zdają sobie

sprawę — mówi dalej min. Mijał — jak zasadniczo zmienia się rola straży pożarnej w Polsce Ludowej. W okresie przedwzrostowym — specjalne ustawy wyznaczyły strażom pożarnym jako jedynę na danie gaszenie pożarów już powstałych. Było to zrozumiałe, gdyż kapitalizm było nie zawsze potrzebne prowadzenie akcji zapobiegawczej. (Ciąg dalszy na str. 2)

My, żołnierze Ludowego Wojska do urny wyborczej pójdziemy razem z naszymi braćmi z fabryk i wsi

W 1935 roku były wybory do sanacyjnego sejmu, i w 1935 roku pan Borst i Cwadek, właściciele fabryk w Zgierzcu zwolnili z pracy mojego ojca — tkacza i wielu innych robotników. Sejm wówczas wybrał całą swoją niesławnej pamięci kadencję poświęcił na to, ażeby pan Borst i jemu podobni mogli wyrzucić robotników kiedy im się podobało, mogli ich okradać z wyników ciężkiej pracy; zaś mój ojciec większą część kadencji wyjeżdżał wspomnianego sejmu — lata 1935-36-37 poświęcił na szukanie pracy. Na wyniki „pracy” sejmu czekał Borstowie i z tych wyników byli zadowoleni — bo przecież pieniądze biegiły do kieszeni; na wyniki poszukiwań za pracą mego ojca czekała matka, dwóch braci i ja, na pracę czekały rodziny tysięcy bezrobotnych. Z tego wiadać czym był sejm przed wojną, że służył interesom — interesów panów Borstów.

Dość po panu Borście i tamtym ustroju pozostało

mi wspomnienie suchej kromki chleba, którą dawała mi matka do szkoły i obraz stroskanego ojca kiedy wracał po całodziennym bezskutecznym lażeniu po mieście w poszukiwaniu za pracą.

Do roku 1951 byłem w Szkole Oficerskiej. Nabywanie szerokiego zakresu wiadomości jakie musi posiadać każdy oficer naszego Odrodzonego Wojska polczatkowo sprawiło mi trudność. Ale dzięki własnej pracy i pomocy kolektywu stopniowo poprawiłem swoje wyniki w nauce i wyróżniony kilkakrotnie pochwałami skończyłem szkołę z wynikiem dobrym. Za moją pracę za to, że zadania jakie poruczał mi do wykonania moi dowódcy, staram się wypełnić najlepiej jak tylko potrafiałem — w dniu Święta 1 Maja w br. zostałem awansowany.

Stoimy w przededniu wyborów. Ludowe Wojsko ma równe z wszystkimi cywilami obowiązki — walkę o zbudowanie socjalizmu w na-

szym kraju, stąd ma równe ze wszystkimi prawa, a między innymi czynne i bierne prawo wyborcze. Mówi o tym artykuł 1 ustęp 3 Ordy nacji — Wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, który głosi: „Wojskowi mają wszystkie prawa wyborcze na równi z osobami cywilnymi”.

Z tego prawa skorzystamy. Wybierzemy najlepszych ludzi, tych, którzy dalej twórczo poprowadzą dzieło budowy szczęśliwej Polski, Polski, o którą walczyli Kosciuszko i Świerczewski, której przewodzi najwyższy zwierzchnik ludowych sił zbrojnych Bolesław Bierut.

My, żołnierze Ludowego Wojska Polskiego ciągle podnosząc poziom wykształcenia bojowego i politycznego w oparciu o doświadczenia żołnierzy i oficerów niezwykłej Armii Radzieckiej, będziemy wiernie strzec pokojowej pracy naszego ludu kierowanej przez Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Marian Osiecki oficer Wojska Polskiego



Elekrownia Miechów jest jedną z największych w Polsce Obok nowoczesnych urządzeń technicznych wyposażona jest w kody z elektrofiltrami, które opłane są najgorszym węglem odpadkowym — miałem na dzieju: Starszy mistrz kottlowy Paweł Malczyk przeprowadza lekcję poglądową z pracownikami obsługi kotłów pływających. CAF — Fot. Nowosielski

Kończymy żniwa — siejemy popłony

W większości nowiałów województwa rzeszowskiego prace żniwne d. bieżąca kończą. Jedynie w części powiatów południowych ze względu klimatycznych, późniejszego dojrzenia zbóż, żniwa jeszcze trwają.

Spółdzielnie produkcyjne w powiecie debickim, mieleckim, tarnobrzeckim i łan. uckim zakończyły całkowicie sprzęt zboża. Natomiast w przemyśkim, w Jarosławskim i w innych do zbioru pozostala część (30 proc.) owsa.

W gospodarstwach indywidualnych żyto zebrano w 100 proc. pszenice w 90 proc. jęczmień w 95 i owies w 70 proc.

Równocześnie ze sprzętem i zwózka zbóż przeprowadza się podorywki i sieje popłony. Przeważają miejsca w siewie popłonów z jarmużem popłony mielecki 106 proc. wykonania planu, przeworski 100 proc., kolbuszowski 92 proc., krosieński 82 proc. i brzożowski 81 proc. wykonania planu.

W pierwszym dniu pracy przy użyciu tynkownicy wykonali 220 m. kw. tynku

Pisałmyś niedawno o zastosowaniu po raz pierwszy na budowach w Miełcu tynkownicy produkcyjnej radzieckiej. W skład nowoczesnego agregatu wchodzi: betonarka, kompresor i tynkownica. Ta ostatnia, połączona zwałami gumowymi o średnicy 65 mm z innymi częściami, podaje zaprawę do tynkowania na miejscu przeznaczone do otykania ścian i sufitu.

Po odpowiednim przeszkoleniu Brygada tynkarska Józefa Nalecznego przystąpiła do pracy, posługując się po raz pierwszy agregatem. W pierwszym dniu wykonała ona w ciągu 8 godzin 220 m kw. tynku III kategorii. Na jednego tynkarskiego przypadła więc 36,5 m kw. tynku.

Należy zaznaczyć, że przy użyciu agregatu tynkarskiego, stosując sztablowe metody pracy, można wykonać ponad

1000 m kw tynku III kategorii. Jak wynika z rozmowy z brygadziestą, brygada po dokładniejszym zapoznaniu się z agregatem może zwiększyć jeszcze ilość wykonywanych m kw. tynku i podnieść równocześnie jego jakość.

W siódmą rocznicę wyzwolenia Korei

PHENIAN. (PAP). Narod koreański uroczyste przygotowało się do obchodu 7 rocznicy wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką, która przypadła 15. br. W przededniu rocznicy wyzwolenia Korei spod jarzma japońskiego, prasa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej zamieszcza liczne artykuły poświęcone przyjaźni koreańsko - radzieckiej oraz dzielalność Koreańskiego Towarzystwa Łączności Kulturowej z ZSRR.

Wokół krwawych zajęć w Egipcie

LONDYN (PAP). Według doniesień Agencji Reutersa, w Aleksandrii doszło w środę do starć między robotnikami a policją i wojskiem. 10 robotników i 2 policjantów zostało zabitych, 200 osób odniosło rany. Szczęśliwie zajęć nie są na razie znane.

TEL AVIV (PAP). W pobliżu Aleksandrii, w wielkich zakładach tekstylnych w Kafr el Dawar doszło do krwawych starć między policją a strajkującymi robotnikami. Strajk objął 9 000 robotników. Władze egipskie skierowały do Kafr el Dawar oddziały policyjne i wojskowe, które zaatakowały robotników.

Według doniesień Agencji

Reutersa i AFP, władze aresztowały 500 robotników. Specjalny trybunał wojskowy przystąpił do rozpatrywania sprawy aresztowanych.

Oficer amerykański uzyskał prawo azylu w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). W Pradze odbyła się konferencja prasowa, na której oficer amerykański Willis Bergen opowiedział o przyczynach ucieczki ze swego oddziału macierzystego, stajonowanego w Niemczech, zachodnich do Czechosłowacji i szukania azylu na terytorium Czechosłowacji.

Więcej i lepiej

Zastosowanie metody Zandarowej w hucie „Stalowa Wola“ dało ponad 42 tysiące złotych oszczędności

Nie słabnie współzawodnicтво pozłotowe w hucie „Stalowa Wola“. Wprowadzona z inicyjatywą przodującego tokarza Weroniki Bucł metoda Zandarowej przyniosła poważne oszczędności. Pełne wykorzystanie maszyn pozwoliło zaoszczędzić 1,128 roboczogodziny, co w przeliczeniu dało

42.999 zł oszczędności. Obecnie nieledą ją pracujące większa ilość tokarzy i frezów zakładu mechanicznego.

Za przykładem swych kolegów coraz więcej robotników przystępuje do współzawodnicstwa, stosując metodę Zandarowej.

137 najlepszych pracowników PKP wyróżniono odznakami przodownika pracy, 2 — Krzyżami Zasługi. Ponadto 977 pracowników otrzymało nagrody w postaci kuponów materiałowych i rowery.

dy pieniężne w wysokości od 100 do 500 zł na ogólną sumę 523,600 zł oraz wiele innych nagród jak aparaty radiowe, kufy i rowery.

15 tys. zł oszczędności przy niósł pomysł racjonalizatora Pokrzywki z PKP

Dobrze rozwija się ruch racjonalizatorski na placówkach PKP. Szczególnie przoduje tu parowozownia. Rzeszów, której kierownikiem jest wielokrotny racjonalizator ob. Pokrzywka, Pracownicy parowozowni mogą poszczycić się tak poważnym osiągnięciem, jak likwidowanie wąskiego gardła na lokarni, na której po zastoso-

rocznej. Podobnie w skali rocznej 5.832 zł oszczędności dało usprawnienie dokonane przez grupę inżynierską rzeszowskiej parowozowni. Dotyczy ono zdejmowania i zakładania sprężarek powietrznych i parowych.

Spśród racjonalizatorów i przodowników pracy wyszła się na lokarni Pokrzywka, Chmiel, Bójda, Maszyńska, Rudolfa, Młka, Czesław Sutyło, Bronisław Janas — młodzieńowiec, Drzał, Koń, Lalicki — wszyscy z Rzeszowa oraz Peretorczyk i Hudziak z Przemysła.

Pracownicy oddziału drogowego w Tarnowie skrócili o 3 dni termin wykonania swych prac

Odpowiadając wzmoczoną pracą na uchwalenie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i ogłoszenie ordynacji wyborczej, pracownicy oddziału drogowego PKP w Tarnowie o wykonaniu swych zobowiązań — podjętych do dnia 4 sierpnia br. — na 3 dni przed obowiązującym terminem. Przedterminowe wykonanie zobowiązań umożliwiło podniesienie wydajności pracy o 14 proc., zamiast o 6 proc. Średnia wydajność pracy przy betonowaniu przyczółka wyniosła — nie jak w zobowiązaniu 137 proc., ale 154 proc. W związku z podniesieniem wydajności pracy ze 131

proc. na 154 ogólna wartość zobowiązania podniosła się o 2.950 zł i wynosi obecnie 5.175 złotych.

Spółród wszystkich pracowników swa socjalistyczną postawą w pracy oraz dobrą organizacją pracy wyróżnili się: Adam Bubujka, Franciszek Drag, Józef Guszak, Jan Majcher, Franciszek Pierzchała, Adam Pych, Władysław Stach I, Stefan Ciochoń, Karol Gondek, Stanisław Kuszeła, Józef Bil, Władysław Pych, Władysław Stach II, Franciszek Wroński, Jan Żojądź, Mieczysław Włodarczyk, Józef Ziarko, Antoni Stełmach i Józef Koziół.

Nowy numer tygodnika „Nowe Czasy“

MOSKWA (PAP). W Moskwie ukazał się kolejny (33) numer tygodnika „Nowe Czasy“, poświęconego zagadnieniom międzynarodowym.

Artykuł wstępny nosi tytuł: „Nieudolny chwyt amerykańskiej propagandy“.

W numerze znajdujemy również następujące artykuły: D. Mielnikowa pt. „Walka o jedność i pokój w Niemczech zachodnich“.

B. Pinięgina pt. „Nowy etap planu Schumana“, B. Adzargowa pt. „Co wykażają strajki amerykańskich robotników przemysłu stalowego“ i artykuł członka Akademii Nauk ZSRR E. Pawłowskiego o Afryce.

W numerze znajdujemy też portret z Polski Eugeniusza Wołobowa pt. „Wiatr od morza“ oraz reportaż o kanale Dunaj — Morze Czarne pióra A. Comesseu.

Numer zawiera również interesujące notatki z widowni międzynarodowej i kronikę wydarzeń międzynarodowych.

Młodzież USA odmawia służby wojskowej

OTTAWA (PAP). Młodzi obywatele Stanów Zjednoczonych, mieszkający w Kanadzie, odmawiają rejestracji wojskowej, mimo że grozi im za to utrata obywatelstwa USA.



Epokowy wynalazek

„Süddeutsche Zeitung“ donosi o nowym epokowym wynalazku, który — jak stwierdza pismo — pomoże policji w „humanitarnym“ sposób rozpedzić demonstracje. Jest to ciekawy ekstrakt, sporządzony ze składowików wydzielin zwierzęcych. Policja w Nadrenii-Westfalii — pisać gazeta — ma nadzieję, że dzięki tej cieczy, którą przy pomocy siłwek obtwarzają się białe demonstrantów, uda jej się w „bezkrwawym“ sposób rozpędzić zgromadzenia i demonstracje.

A teraz oczekujemy wiadomości, że wynalazca tego środka otrzyma z rąk dostojników bożskich wysoce odznacznie za opracowanie tak „genialnej“ metody wojsowania z ludem.

Tydzień Straży Pożarnej mobilizuje społeczeństwo do zapobiegania groźbie pożarów

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Natomiast w Polecie Ludowej obok gaszenia pożarów podstawowym zadaniem straży pożarnej jest jak najszybsze pojęcie akcji zapobiegawczej, akcja wykrywania i nalicytmiasłowego likwidowania wszystkich źródeł niebezpieczeństwa powstania pożaru.

W chwili obecnej na straży miasteczka społecznego ok. 300. tysieczna rzesza pracowników pożarnictwa, zaopatrzona w nowoczesny sprzęt w nowoczesny sprzęt silnikowy, produkowany w kraju.

Do pełnego, skutecznego przeciwdziałania groźbie pożarów — mówi dalej minister Mijał — konieczny jest masowy, świadomy udział całego społeczeństwa, który zagwarantuje postawienie akcji zapobiegawczej na właściwym poziomie.

Władze terenowe, rady narodowe mają pełne prawo wkraczania przy pomocy swych organów i kontroli społecznej do zakładów pracy, instytucji i urzędów w mieście i na wsi, w celu sprawdzenia jak przedstawiają się warunki bezpieczeństwa przeciwpożarowego, a w wypadku ujawnienia braków i niedbalstwa, mają prawo i obowiązek wyciągania konsekwencji z tych praw nieustępliwy, rady narodowe nie korzystają w dostatecznym stopniu. Nie rozpatrują systematycznie na posiedzeniach przeżyłymi sprawozdania komend wojewódzkich o stanie bezpieczeństwa przeciwpożarowego.

Musimy wzmocnić pracę propagandową i uświadamiającą w tym kierunku, aby każdy uczywi człowiek w zakładzie pracy i urzędzie, w mieście i

na wsi w pełni rozumiał, że jego obowiązkiem obywatelskim i patriotycznym, wynikającym z Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jest niestanie trocześnie się o całość majątku narodowego. Nie możemy dopuścić, aby był on niszczonej wskutek braku czujności i troski z naszej strony. Wielką rolę mają tu do spełnienia korespondenci robotnicy i chłopcy, którzy winni sygnalizować wszelkie przejawy niedbalstwa i lekkomyślności, czy też wrogiej działalności, piewnawo je i likwidować w zarodku.

Tydzień Straży Pożarnej — stwierdza na zakończenie min. Mijał — winien zmobilizować całe społeczeństwo do walki z przyczynami powstawania pożarów, celem bezwzględnej zmniejszenia ich ilości w mieście i na wsi.

(Ciąg dalszy z numeru wczorajszego)

Nasza ludowa ordynacja wyborcza różni się zasadniczo nie tylko od polskich przedwojennych wyborów, ale od wszystkich innych, najbardziej nawet formalnie demokratycznych burżuazyjnych ordynacji.

Podczas gdy nasza ordynacja stwarza wszelkie niezbędne warunki dla uczciwego i sprawiedliwego, równego, bezpodległego prawa wyborczego i tajnego głosowania, w krajach kapitalistycznych wszystkie te za sady są systematycznie gwałcone.

Isłote burżuazyjnego demokracji tymu jeszcze przed 80 z górą ląły bardzo ostro i traktowały sakrifikowały Karol Marks, mówiąc, że powszechne głosowanie przy kapitalizmie daje ludności możność „raz na trzy lub sześć lat rozstrzygnąć wmy z członkami klasy panującej ma reprezentować i uścisnąć (ver — und zertreten) lud w parlamencie“.

Sumując dalsze doświadczenia klasy robotniczej i kierując ogień przeciw zdrajcom klasy robotniczej spod znaku prawow. przy socjaldemokracji, głoszącym balwochwalczy kult i urzuazyjnej demokracji, Lenin w 1917 roku z całą mocą potwierdził słusność marksistowskiej charakterystyki:

„Raz na kilka lat decydują jakich członków klasy panującej, bę dzie uścisnąć i dławić lud w parlamencie — oto na czym polega prawdziwa Isłota burżuazyjnego parlamentaryzmu nie tylko w krajach burżuazyjnych, ale i w konstytucyjnych, lecz także w najbardziej demokratycznych republikach“.

A. Szpakowicz

Nasze ludowe, konsekwentnie demokratyczne prawo wyborcze

Burżuazyjny demokryzm jest w założeniu swym idmłwowy i dwulicowy; z jednej strony przyznaje on wolności demokracji, a z drugiej strony podlega masę pracującą koczystania z nich przez sam fakt, że sale zebrań, drukarnie, składy papieru i inne środki materialne bez których nie można uczciwieści wolności słowa zebrań, druku i t.p., są wyłączną własnością kapitalistów. Każda kampania wyborcza uwiadaczania to szczególnie i jasna wo. Klasa robotnicza ma w walce wyborczej ręce związane brakiem środków materialnych, zdy natomiast kapitaliści dysponują nie tylko państwowymi aparatami orzeczmy i teraui, lecz także całą potęgą swęj sprzedającej prasy, radiem, szkółką, ambigij i innymi środkami olumianienia i oszukiwania mas ludowych w swoim interesie.

W warunkach władzy kapitalizmu tylko najbardziej uświadomiona i zahartowana w bitwach klasowych część proletariatu mas pracujących może na przekór całej sile nacisku burżuazji przystąpić do walki wyborczej i zdobyć szersze ludowe reprezentacje w parlamencie, w którym większość mandatów dysponują kapitaliści i obzarnicy.

W miarę wzrostu rewolucyjnego ruchu robotniczego i bankructwa złudeń parlamentarnych wśród mas pracujących, zwłaszcza

za wielki od czasu zwycięstwa Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej burżuazja coraz mniej używa ograniczającym wyborcom oraz skłuczności działania swego starego aparatu okamywania ludu. Dlatego acie jak się ona do „nowych“ metod, a mianowicie z jednej strony do mylenia czujności mas pracujących przy pomocy prawicowej socjaldemokracji, z drugiej do coraz powszechniejszego terrorku i do łaszczym.

Realizacja planów w przemyśle naftowym na dzień 8. VIII. b. r.

Wydobycie ropy w proc.		
na dzień 8. 8. br.		od pocz. mies.
Plan wykonali		
Ustrzyckie Kop. Naft.	106,6	106,1
Krośnieńskie Kop. Naft.	100	96,5
Planu nie wykonali		
Sanoćkie Kop. Naft.	70,3	82,7
Gorlickie Kop. Naft.	95,2	98,2
Uwierczone metry w proc.		
na dzień 8. 8. br.		od pocz. mies.
Plan wykonali		
Krośnieńskie Kop. Naft.	109	77
Planu nie wykonali		
Ustrzyckie Kop. Naft.	24	85,4
Sanoćkie Kop. Naft.	67,1	79,9
Gorlickie Kop. Naft.	97	90,9

List ze wsi

Nasze zdobywcy — to wyraz troski naszego ludowego rządu

Chłopi gromady Zapole, gromady, która najpierwsza w województwie rzeszowskim wykonała z nadwyżką roczny plan sprzedaży zboża, gdzie również dobrze pracuje organizacja partyjna, tak piszą do redakcji: „Nasza gromada Zapole należy do najbiedniejszych w powiecie kolbuszowskim. Ziemia piaszczysta. Prawie wszędzie piąta klasa. Przed wojną chłopci naszej wsi biedowali, bo mało który zebrał tyle, by wyżyć swoją rodzinę. Nie mieliśmy na wet własnej szkoły, bo rząd sanacyjny nie dbał o to, aby chłopiekie dzieci umiały czytać i pisać.

Odpowiedział naszą na ucisk i poniżenie był masowy udział w buntach i strajkach chłopiekich w 1932 i 1937 roku. Po wojnie doczekaliśmy się lepszych czasów. Bo gospodarzem w naszym kraju stał się robotnik i chłop pracujący. Ludzie, którzy przed wojną szukali daremnie roboty, dziś znaleźli ją w nowych fabrykach i kopalniach. W naszej wsi wybudowaliśmy własną szkołę. Mamy także swoją świetlicę, a ponad 30

dzieci z naszej wsi uczą się dziś w szkołach średnich. Wielu młodych z naszej wsi wyszło takich, co ledwo czytać i pisać umieli, a dziś są oficerami w Wojsku Polskim lub pracują na odpowiadających stanowiskach w radach narodowych i innych urzędach. W roku 1950 — 80 alfabetów w naszej gromadzie nauczyło się czytać

My, aktywiści Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, aktywiści gromadzkiego koła Związku Samopomocy Chłopskiej aktywiści Koła Gospodyń Wiejskich i wszyscy świadomi chłopie bezpartyjni, dołożyliśmy wszelkich starań, aby uświadomić naszych sąsiadów pozostających jeszcze na uboczu nowych spraw i nowych zadań stojących przed wsią polską, aby w najbliższym czasie cała nasza gromada przystąpiła do spółdzielni produkcyjnej. Chcemy widzieć i wkrótce zobaczyć na naszych polach traktory i maszyny. One ulżą w naszej pracy, a nasze pola będą rodzić obficie chleb dla nas i dla naszych braci robotników w mieście“.

(II)

stycznych, nie wyłączając tych, które — jak Francja czy Anglia — pyszniły się niegdyś swym formalnym demokrytym burżuazyjnym“.

Zasady prawdziwego demokracji

tyzmu realizują dziś wytrwale i konsekwentnie tylko narody wielkiego obywatelstwa i socjalizmu ze Związkiem Radzieckim na czele. W krajach tego triumfu prawdziwe ludowe władze, rozkwita demokryzm nowego typu, demokryzm socjalistyczny, którego szczytowym osiągnięciem jest Konstytucja Słaliniowska.

Dziś obok niej staje Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Wielka Karla wolaści narodu i zdobywcy ludu pracującego.

Oparla na niej ordynacja wyborcza jest świadectwem prawdziwie ludowego, konsekwentnie demokratycznego charakteru naszego państwa narodowego, wyrazem głębokiej jedności narodu, wykultury i cementowania w walce z wrogami ludu i ojczyzny, w walce o szczęśliwą przyszłość Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Nadchodzące wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, odbyte na podstawie naszej ordynacji, staną się aktem wielkiej doniosłości dla całego społeczeństwa, wyrazem jedności robotników, chłopów pracujących i inteligencji, kroczących ramie w ramie w szeregach Frontu Narodowego walki o pokój i plan sześciolenny, o pomysłność i szczęśliwą przyszłość naszej umiłowanej Ojczyzny.

(Trybuna Ludu)

PODORYWKI W SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ POLESIE



Na zdjęciu: Spółdzielcy — Józef Kirska, Czesław Lemparza i Kazimierz Rosiak dokonują podorywek na spółdzielczych polach. (CAF — fot. J. Baranowski)

Tadeusz Pokrzywka nauczyciel i racjonalizator

Rok 1944. Sierpień. Między nasyconymi słońcem ścieżkami, szarobielką wstęgą toru, szybko sunie naprzód lokomoja wa, ciągnąc za sobą kilka krytych wagonów. Migają czerwono złote dachy domów...

Tor wzdłuż się w las szarzejący w cieniu drzew. Jeszcze kilkanaście minut jazdy... poczaj sanitarny staje. Strzyżów.

Do wagonów wnoszą rannych żołnierzy radzieckich. „Do na szczyt wagonów — myśli z dumą Pokrzywka — my przewożymy

mi do parowozów, których potrzebujemy przetransportować 120 miesięcznie. Przecież taki drag popędowy waży do 500 kg! Ile roboczo-godzin traci się na ich przetransportowanie... za trudnia ręk do pracy?

Uzgodniono, że będzie lepiej przemieścić niektóre maszyny z poszczególnych hal warsztatu, na miejsce obróbki części do parowozów. Pomogło to w pracy ale niewiele.

Pokrzywka zaczął pracować nad skonstruowaniem wózka do przewożenia zestaw lokowych. Wózek taki był, ale na żelaznych łożyskach. Do przewożenia zestawów tym wózkiem, trzeba było 8-miu ludzi. Należało to więc zmienić łożyska żelazne na rolkowe. Dziś trzech ludzi, przewozi zestawy. Następnie skonstruował i wykonał wyciąg przewozowy, który daje możliwość zaoszczędzenia około 1.440 roboczo-godzin rocznie.

Przystąpił następnie do próbnej szybkiej naprawy rezewyjnej parowozu, którą przy współpracy slusarzy, towarzyszy i spawaczy wykonano w przeciągu 14 godzin. Naprawę taką normalnie wykonuje się w przeciągu 4,5 dnia.

22 lipca br. zostaje Tadeusz Pokrzywka odznaczony po raz drugi srebrnym Krzyżem Zasługi. Nie spodział jednak na laurach, chociaż ma wiele osiągnięć w dziedzinie usprawnienia pracy poprzez wprowadzenie nowych metod pracy i pomysłów racjonalizatorskich, z których dziewięć zostało opatentowanych.

„Będzie pracował za wszystkich sił dla dobra Polski Ludowej, by była Ona jeszcze piękniejszą i potężniejszą”, — mówi ob. Pokrzywka.

„Nie zawiedzie on, podobnie jak setki i tysiące przodowników pracy i racjonalizatorów woj. rzeszowskiego.”

ROMAN PROKULEWICZ



rannych bohaterów, pomagamy w pokonaniu laszystw”.

Pokrzywka zaraz po wkroczeniu pierwszych oddziałów Armii Czerwonej w koleją i odbiór lokomotywy. Jedyną, której Niemcy nie zabrali stawia na torach, remontuje wagony i tworzy pocąg sanitarny. Dowódczo odejmuje frontu daje mu rozkaz przewiezienia rannych żołnierzy radzieckich ze Strzyżowa do Rzeszowa. Pokrzywka pod ostrzałem niemieckiej artylerii wykonuje z powodzeniem odpowiedzialne i zaszczytne za danie.

Zespół Markiewicz nie wykonał miesięcznego planu: „Tylko 80 proc. nie. Tak dalej być nie może. Przecież inne brigady wykonują doskonale... Januszka, Janusia, no Janas nawet jest już przodownikiem pracy...” Pokrzywka rozważał możliwości zwiększenia wykonania planów. Przecież on to zorganizował brygady młodzieżowe, on pomógł im jak tylko mógł...

W którymś dniu zwolną naradę, na którą zaprosił przodowników pracy.

Krótko lecz dobitnie mówił Pokrzywka — kierownik warsztatu rzeszowskiej parowozowni. Mówił o opiece nad młodzieżą, o dostępie do nauki, wyborze zawodu, o planie 6-letnim i ydatkach, jakie stawia partia i rząd przed klasą robotniczą.

Na zebraniu był Markiewicz. Słuchał kierownika Pokrzywki, Twarz mu płonęła. Nie miał spojrzeć w oczy patrzących na niego Piawka i Kuzniara — członków jego zespołu. Dyskusja była wyjątkowo ożywiona. Pokrzywka utwierdził się w przekonaniu, że robił źle, nie wypełniając swego obowiązku.

„Wykonam 120 proc. normy!” — powiedział wychodząc z zebrania Markiewicz. Wykonuje 160 proc. normy.

„Do przynoszenia sprzętarki, trzeba 8 ludzi, a i tak z trudnym można podjąć zadanie — myślał chodząc po warsztacie Pokrzywka. To samo jest z drąga-

W prawdziwe wychowanie mas nie może być oderwane od rewolucyjnej walki samych mas

Chłop pracujący jest zainteresowany w umacnianiu spójni

Ludwik Szpunar, chłop maszynowy ze wsi Dusowice powiatu przemyskiego dziś więcej jak kiedykolwiek ma do myślenia. Bo też niedawno uchwalona Konstytucja, przed kilkoma dniami ordynacja wyborcza i uchwała Rady Państwa ustalająca dzień wyborów — to spłot wstętu jakże doniosłych wydarzeń. A w życiu Szpunara, życia podobnym setkom tysięcy synów i córek Rzeszowszczyzny — było tak: dźwigniętę go do jedzenia i półtora hektara lichej ziemi. Żniękł pomocy. Ludwik miał 14 lat, gdy jakiś kulał w drodze łaski wziął go na służbę. Za miesiąc jadła trzeba było płacić każdym muskulem młodych rąk. Ciężka praca, brak opieki lekarskiej, lichej przydatności (jedną na lato i zimę) toczyły zdrowy organizm. Bogacz kupował hektary. A takich Ludwików Szpunarów była wówczas masa. Wtęć coż robić? Umocnić się o zapłatę, o sprawiedliwość — równałoby to się z natychmiastową utratą tej posiadanej lizki strowy. Jednak krzywdy nie łatwo się zapomina. Nie mógł więc zapomnieć Ludwik. Włączył się do radykalnego ruchu ludowego.

O Konstytucję i ordynację wyborczą dnia dzisiejszego walczył LUDWIK SZPUNAR, on i tysiące innych chłopów pracujących przed wojną i w mrokach okupacji. Te potężne strajki chłopskie 1932, 1933 roku, które wielką rolę przewały się przez Rzeszowszczyznę — to parcie chłopstwa pracującego do dnia dzisiejszego do władzy sprawowanej przez lud. Walczyli chłopcy Rzeszowszczyzny o to, aby zgineć na zawsze znowor wyższości państwa — obszarzyckiego, o prawo rządzenia państwem, aby ich dzieci mogły żyć dostojnie i uczęć się na inżynierów, traktorzystów, lekarzy... I dziś właśnie faceci chłopcy jak Ludwik Szpunar, którzy w pełni pojęli swój obowiązek, obowiązek współgospodarzy kraju — w pierwszych rzędzie realizują swe powinności, przewodzą reszacie masy chłopskiej, pokazują jej właściwą drogę do poniesienia przychodności swoich gospodarstw poprzez całkowite i fermitarowe wypełnienie obowiązków wobec państwa, poprzez uczestnictwo w biurowości socjalistycznym naszej Ojczyźnie. Masowo też realizują plany sprzedaży zboża państwu chłopów produkujących. Produją w swej masie chłopci melioranci, gospodarujący indywidualnie.

Spółdzielcy z Dzierżdzkieli sprzedali już ponad 90 proc. całosci przypadającego na nich rocznego planu zboża. Chłop pracujący gromady Zepole jako najpierwsi w województwie w 115 proc. wykonał swój roczny plan sprzedaży zboża. Melioranci i średniololni chłopcy gromady Huta Przedborska wezwali do współzawodnictwa w planowej dostawie zboża sąsiednie gromady. W ciągu kilku zaledwie dni szlachetne współzawodnictwo objęło gromady ponad 7 gmin powiatu kolbuszowskiego. Nieomal każdego dnia organizowane są tam zbiorowe odstawy zboża, przy

liczono się dostawa mleka! Zwyca. W dniu 7 bm. ponad 30 firmacek chłopskich ze zbożem wyjechało z Huty Przedborskiej na punkt skupu w Niviskach. Wielu chłopów powoził poważne ilości ponadobowiązkowego zboża, jak np. Antoni Rydyz Franciszek Mycek, Antoni Opieka, Roman Depa, Jan Świerk...

Niech nie braknie braciom robotnikom chleba, niech rośnie i umacnia się nasza Ojczyzna. Pięknę mamy urodzaje tego roku — radujemy się. Niech więc robotnicy również cieszą się na wiadomość jak pięknieją magazyny zbożem — mówili chłopcy dostawcy.

Mikołaj Lis z gromady Laszki sprzedając przedterminowo zboże powiedział:

Wymóciłem zboże ręcznie i sprzedam je państwu przed terminem, aby robotnicy w miesiącu mieli chleba. Przed wojną byłem bezrobotny, a jeżeli pracowałem to za pół darmo dla państwa. Działaj jestem pełnoprawny obywatel. Posiadam własne gospodarstwo. Wszystko zawdzięczać władzy ludowej. Obowiązek dostaw dla państwa spełniam z zadowoleniem, bo pomyśleć co by to było, gdybyśmy opuścili do spekulantów i zbożem. Ryfacy by nas zżarli i strubują ceny zerowałyby na robotnikach, którzy przecież najwięcej trudu i siły wkładają w rozwój naszej Ojczyzny.

I jakkolwiek sprawa konieczność — dla dalszego rozwoju naszej Ojczyzny — wypełnienia obowiązków przez wieś jest jasna i zrozumiała, jakkolwiek ogromna ilość chłopstwa pracującego spełnia swoje obowiązki, mamy w naszym województwie wiele powiatów i gromad, które daleko odstają z realizacją nie tylko obowiązków zbożowych, ale również w sprzedaży mleka i trzody chlewniej.

Czym ten fakt wyjaśnić na tle specyfiki województwa rzeszowskiego i dość poważnej świadomości klasowej pracujących chłopów? Chłop pracujący jest zainteresowany masowo w umocnieniu spójni między miastem a wsią. Ma on bowiem co najmniej mnóstwo przykładów do zapobiegowania, i to nie gdzieś tam daleko, ale w swoim najbliższym otoczeniu — co jemu osobiste i jego sąsiadom dała władza ludowa. On wie, że ta władza — to ukrócenie spekulacyjnych machinacji kulałów, to wzrost przychodowości jego gospodarstwa i etopy życiowej ludności całej wsi.

Przed wojną na Rzeszowszczyźnie w przemyśle pracowało 25 tys. robotników, czyli niespełna 0,8 proc. ludności województwa. Tylko w samym rolnictwie było ponad pół miliona zbędnych rąk do pracy. Płony w biedniackich i średniackich gospodarstwach były więcej jak niesko — pszenicy 10 q z ha, jęczmienia 9 q, ziemniaków 100 q z ha... Ponad 3/4 gospodarstw już od wlosny zaopatrywało się w zboże, — bo własnego nie wystarczało — u specjalistów, u kulałów na lichej, za odrodek. Nie

całych 27 proc. dzieci w wieku szkolnym rozpoczynano naukę a co czwarty mieszkaniec wsi był analfabeta...

Problem przebudzenia i bezrobocia na wsi rzeszowskiej przeszedł do historii. Tylko w 1951 roku uruchomiono 10 nowych zakładów, a w 1952 roku ponad 20 dalszych. Ludność zatrudniona w zawodach poza rolnictwem stanowi już ponad 26 procent ogółu mieszkańców województwa. Dziś na gospodarstwach małorolnych i średniololnych i ha ziemi rodzi 12 q pszenicy (więcej o 2 q jak przed wojną), jęczmienia i owsa po 17 q (więcej od 7 do 8 q), ziemniaków 130 q (więcej o 30 q), zaś w spółdzielniach produkcyjnych wydajność z hektara jest jeszcze wyższa. Na przykład ziemniaków, w porównaniu z wydajnością na jednym hektarze, chłopca średniololnego z okresu przedwojennego o 90 q więcej, pszenicy o 6 q, jęczmienia i owsa o 10 q itd.

Zlikwidowaliśmy analfabetyzm. W szkołach zawodowych zdobywa wiedzę 21 tys. chłopów i dziewcząt, a 3.500 młodzieży robotników i chłopów skierowano na wyższe studia. A kina na wsi, świetlice, przedszkola, biblioteki, światło elektryczne maszyn POM i GOM itd.

Chłop pracujący wsi rzeszowskiej nie może być niezainteresowany w umocnieniu spójni miasta ze wsią, nie może być, ponieważ odziedziczył osobiste doświadczenia jej dobrodziejstw. Ale... — i tu dochodzimy do sedna problemu... sprawę nigdy same, własnym rozpięciem nie chodzą — powiedzą towarzysze Bierut na VII Plenum — konieczna jest praca organizacyjna, a oprócz niej konieczne jest wyjaśnianie masom chłopskim, na czym polega, w jakim kierunku zmierzają, co chce osiągnąć polityka władzy ludowej”. Nie wystarczy bowiem chłopcy pracujący zdają sobie sprawę z wagi i z znaczenia, jakie posiada dla gospodarki narodowej i dla nich samych szybkie zaopatrzenie miasta w niezbędne produkty rolne.

„Jak jest u nas? Czy nasi niektoży działacze partynogospodarczy z terenu nie popadli w stan biologicznego samopuszczenia, sądząc, że skoro w zeszłym roku rzeszowskie wykonało najwcześniejszy plan sprzedaży zboża, to i teraz bez specjalnej mobilizacji to zrobi, że skoro wieś rzeszowska była znana z nędzy przed wojną, że skoro jest znana z rewolucyjnych powstań — przeciwko rządowi sanacji — to już nie ma na niej możliwości restauracji kapitalizmu, to już masy chłopskie same, w sposób żywotowy rozprawiają się z wrogiem, ukroczą wyzysk kulać, ograniczą jego ekspansję gospodarczą i polityczną?”

Otóż ci towarzysze są w błędzie. Na wsi rzeszowskiej przecież podobnie jak na hydrogskiej czy opolskiej istnieje wyzysk kulać. Na wsi rzeszowskiej podobnie jak na innych występuje kulać i rozłącza swój szkodliwy wpływ na tymże uwładowionych chłopów. I tym bardziej tam, gdzie towarzysze pracują w masach od wiekowego święta tylko — kulać ma jeszcze stosunkowo duży wpływ na chłopów pracujących, zaś szczególnie na średniololnych.

(Dokończymy w numerze jutrzejszym)

I cóż teraz biurokraci z Oddz. Ekspł. PKP w Nowym Sączu?

Wobec tego referent współzawodnictwa, Niesłoty. Zwołano naradę, to trzeba przecznieć ruszyć się za biurka, że by ją jechać w teren zobaczyć jak faktycznie przedstawia się ten odcinek pracy. A czy nie łatwiej wziąć słuchawkę telefonu do ręki i... Polączcie mnie z Gorlicami. Gorlice? — dajcie tam zawia dowcę stacji. Nie ma go? — to może być ktoś ze Związku Zawodowego — mają zaufania — ach to wy. (I wtedy przystępuje się do załatwienia sprawy). Kto napisał ten artykuł? (choc odpis był pod artykułem). Co to za jedna? (przecież to ważniejsze niż treść artykułu). Teraz z kolei następną wniosk.

Widocznie się już za dużo do wiedział kierownik referat: współzawodnictwa pracy przy Oddziale Eksploatacyjnym w Nowym Sączu — bo rzucił w końcu do słuchawki: — Jek wróci zawiadowa, to niech opiszę jak tam to u was wygląda... Słuchając tej rozmowy mimowoli cisnęło się na usta słowo — biurokrata. Tak, to towarzyszy z Oddziału Eksploatacyjnego PKP w Nowym Sączu nie dotarła widocznie Uchwała Rządu w sprawie stosunku do krytyki prasowej. Również nie dotarło VII Plenum KC naszej partii i trzeba będzie dziś przytoczyć słowa Towarzysza Bieruta: „Cóż to jest biurokratyzm w działalności organizacji partyjnej? Jest to skłonność działaczy i pracowników partyjnych do uchylania się od kontroli odnośnej, od krytyki, skłonność do odrywania się od mas. Jest to tenden-

licach była aktualna to już 7 sierpnia widniały na niej wyrył ki osiągnięte w... czerwca. Na domiar złego, gdyż kogoś wido cznie „ruszyło sumienie” — po ciągnął mokną szmalą po cyfrach i zanurzył je. Widok niechlujny i w żadnym wypadku nie mobilizujący. Jest więc gorzej niż było no przednio. Kto winę ponosi za ten stan rzeczy? — biurokraci z no koszącego, oddziału PKP. „Krytyka i samokrytyka jest wypróbowanym orężem zapobiegającym bojowości szeregów partyjnych i prawidłowości kierownictwa partyjnego na wszystkich szczeblach jego pracy. Tyl ko oportunistki, biurokraci i sek ciarze boją się krytyki, unikają jej i usiłują ją dusić jak się da. Obawa przed krytyką niechęć do samokrytyki u tych czy innych towarzyszy — to najpewniejsze sygnały, że istnieje niebezpieczeństwo wypaczenia, że jest coś złego, co wymaga mobilizacji, uwagi wszystkich członków organizacji partyjnej, wnikliwej ich kontroli”. Te słowa Towarzysza Bieruta dajemy pod rozważanie członkom Komitetu Zakładowego PZPR przy PKP w Nowym Sączu. E. JAKUBOWSKA

CRS szkoli pracowników skupu zboża i nasion

Celem przygotowania świadomych organizatorów i wykonawców zadań politycznych i gospodarczych powierzonych spółdzielczości wielkiej, organizowane są na terenie woj. rzeszowskiego w Ośrodku Szkoleniowym CRS w Krasicy koło Przemysła branżowe kursy dla aparatu handlowego GS.

W miesiącu lipcu br. w Ośrodku w Krasicy zakończył się dwutygodniowy kurs dla magazynierów i referentów skupu zboża i nasion GS.

Uczestnikami kursu byli czynni pracownicy punktów skupu zboża i nasion, oraz kandydaci na magazynierów, wytypowani spośród aktywnych i uswiadomionych społecznie i politycznie robotników magazynowych. Wykładami na kursie byli wytypowani przez Dyрекcję Kontraktacji i Skupu fachowcy — branżowicy, łączący w swych wykładach teorię z doświadczeniami nabytymi w codziennej pracy zarodowej.

Celem kursu było wypuklenie znaczenia planowego skupu zboża i nasion, przedstawienie zasad czynnych i odpowiedzialnych zadań pracownika spółdzielczości zbytu i zapotrączenia na wsi, zrozmienie warunków życia gospodarczego i politycznego wsi polskiej, drogę jej rozwoju i aktualnej sytuacji w kraju, przy swojenie sobie wiadomości z zakresu towaroznawstwa ziób i nasion, umiejętności prawidłowej gospodarki magazynowej, zwalczania szkodników zbożowych, konserwacji zbo-

ża, oceny jakości itd. Kurs ukończyło 35 pracowników GS-u. Tytuł przodującego uczestnika kursu zdobył kole. Józef Serment z GS-u Kafuzaga pow. Przeworsk, Marian Rutkiewicz z GS Krosno, Mieczysław Zabawa z GS Skępowa pow. Gorlice.

Wyroźnieni uczestnicy kursu otrzymali nagrody w postaci wartościowych książek.

Z wypowiedzi uczestników kursu okazuje się, że skorzytali oni wiele, przyswajając sobie duże cennych wiadomości, które pomogą im w pracy zarodowej. Dzięki uczestnictwu na kursie obowiązki swoje będą mogli spełnić lepiej, pracować wydajnie nad utrwaleniem władzy ludowej w Polsce, i przyczynić się wydatnie do realizacji planu 6-letniego, planu budowy socjalizmu w naszej Ojczyźnie — mówi przodownik kursu Józef Serment.

Mój awans społeczny — stwierdza ob. Mieczysław Zabawa, robotnik magazynowy — zawdzięczam władzy ludowej. Mam zapewnione warunki materialne o jakich nawet marzyłem nie mogłem w kapitalistycznym ustroju. Będę pracował usilnie, nad utrwaleniem pokoju na całym świecie.

Uczestnicy kursu w Krasicy posłanowiłi wszyscy wnieść udział we współzawodnictwie o tytuł najlepszego punktu skupu w roku 1952, i zobowiązali się również swoje plany skupu zboża w GS wykonać na 15 dni przed ustalonym przez władze terminem.

KAROL TRENT



Wykładowcy i uczestnicy kursu magazynierów i referentów skupu oraz nasion, odbytego ostatnio w ośrodku szkolenia kadr CRS w Krasicy, pow. Przemysł.

Znowu miały się odbyć wybory. Choć gazeta zrzadka i do mielőczych wtedy trafiała na wieś, a radca w chłopskich domach nie było wcale, to jednak wszystkim wiadomo było, że znowu będzie głosowanie na numery. Połtem zaś jak zwykle, po obliczeniu głosów wyjdzie nie tak jak większość pracujących chłopów i wyborców pragnęła. Z umami wyborcy mieli dzięły się cuda. Nawet ci sceptycy, którzy w nie niewie rzpli, po ogłoszeniu wyników wyborów przyznawali, że są siły, które potrafią zmieniać karty wyborze. Zaśmiały one ułice miast, drogi wiejskie i podwórca chłopskich gospodarstw, wleśkane były natrętnie do garści przed uszami i płatnych, trzeba powieździe że heho, zwolenników przyśledzących posłów, tych z dworów lub z fabryk.

O nadchodzących wyborach wleśły dziesiątki afiszy porozlepianych gdziekolwiek się dało aby tylko na widocznym i najbardziej uczęszczanym miejscu. Różne były one w kolorze, wielkości, w rysunku i malowidłach przedstawiających to dynamice komuny fabryk, robotników z młotem, chłopów dobrze odzianych i auto ubranych. Nie brakowało również i postaci religijnych. He stronkowie i ugrupowania burżuazyjnych i pseudo robotniczych i chłopeskich stawalo do wzajemnej lewicacy... przepaszano do wyborów, mówiono przez dzieśdę dawno nie pełną cyfrę afiszy. Wszystkie z nich natomiast posiadały jednakową treść: obliczwały obywatelom pomyślnie życie, pracę, łatwy a wysoki zarobek i wspaniałą przyszłość dla narodu pod wa-

runkiem jeśli odda się głos na ten, a nie inny numer.

Im bliżej było dnia wyborów, gorączka ogarnęła kandy-

demnej biedoty sezonowej — tak myślał on sam o sobie — należało przynajmniej teraz przed wyborami z tymi ludźmi

porozmawiać, dowiedzieć się czego chcą, jak żyją, poznać ich bliżej. Bo Lubomirski rzadko przebywał w kraju, a jeszcze rzadziej we wleśach i w swych majątkach ziemskich.

W Urzeczowicach zeszło się w szynku trochę chłopów. Lubomirski, choć z przytkością przy szedł, wszedł między nich do zadymionej, śmierdzącej wycie wami alkoholu łazy i często wam zabranych chłopów piwem, wódką i papierosami. Na kredyt, bo gotówki ze sobą nie woził. W ten sposób uszał sobie opinie. Przy kieliszku mówił: „Chłopi. Ja jestem taki sam rolnik jak i wy. Tylko mam trochę więcej ziemi od was” dodawał jakby z wyrzutem. Chłopi podśmiewali się.

Lubomirski nie wiele więcej mógł im powieździe jako, że nie był moczny w mowie, no i trzeba otworze powiedzieć, że przysięgał się nie znać, a przy tym umysł miał przeciętny. Cóż zresztą miał chłopom powieździe? Ze im ziemi, ze swoich folwarków nie da, fabryk nie będzie budował, bo którzy u niego wtedy robili w sezonie na plantacjach buraków cukrowych, truskawek i w polu przy zbożu. Traktorów ni kombajnów nie używano. Ludzi staroży na cały rok a opłacani za grosze byli i fałst od maszyn. Oświata, szkoły dla przeludnionej wsi? Nonsense. A gdzieżby

O nieplanowej pracy zarządów budowlanych

Korespondencyjna narada budowlanych

Władysław Hess

Kier. Bazy Transportu ZBM Rzeszów

Przed Bazą Transportu ZBM Rzeszów powołano do życia w 1951 r. stany trzy zadaniowe zadania:

- 1) zabezpieczenie potrzeb transportowych wszystkim budowom podległym ZBM Rzeszów,
- 2) zapewnienie zaplecza technicznego dla wszystkich pojazdów,
- 3) obniżenie kosztów własnych transportu.

Zadania te nie są łatwe, biorąc pod uwagę, że będący w dyspozycji plan musi dokonać przewozu całej masy materiałowej dla ZBM Rzeszów, wyrażający się w setkach tysięcy ton rocznie.

Zarządzeniem przewodniczącego PKPG z 1951 r. wprowadzony został obowiązek planowania przewozów towarowych w przedsiębiorstwach, których celem nie jest zawodowe wykonywanie działalności produkcyjnej, a którym transport umożliwia tylko realizowanie celu ich działalności. Stało się to po ważnym krokiem naprzód w kierunku pogłębienia i utrwalenia zasad gospodarki socjalistycznej naszym transportem. Sporządzony plan jest czynnikiem motywującym, zmuszającym do zastępowania tej zadań z jej możliwościami do oceny dotychczasowych wyników eksploatacji taboru własnego, jak też zatrudnionego taboru obcego.

Tęgoroczny plan przewozowy masy materiałowej postawił przed naszą Bazą Transportu duże zadania, które wymagały wielkiej mobilności sił i środków dla ich wykonania. Już w pierwszych początkach br. przystąpiono do utworzenia silnego zaplecza technicznego, które byłoby zdolne zapewnić sprawną i szybką obsługę techniczną dla całego taboru. W ciągu I kwartału br. uzyskano przez CZBM przydział nowego taboru przewidzianego z kredytów inwestycyjnych na cały 1952 rok. Dla uzupełnienia brakującego taboru własnego uzyskano przydział taboru obcego (PHS i prywatny). Ponadto Baza Transportu zatrudniła w I kwartale odpowiednią ilość ekip za i wyładowych dla obsadzenia posiadanej ilości środków transportowych.

Tak przygotowana Baza Transportu do wykonywania planu rocznego już z nastaniem II kwartału zaczęła napotykać na trudności powstałe z minimalnego napływu masy materiałowej wskutek czego powstały przeszoje taboru i w związku z tym stopniowo narastały straty.

Głównym zadaniem Bazy Transportu w tym okresie były prace związane z czystym przetrzaniem materiałów budowlanych oraz przewozy pracowników przed i po pracy do różnych miejscowości odległych od Rzeszowa od 20 — 40 km.

Dotychczas trudności w rozładunku wagonów kolejowych w oznaczonym czasie to wynik między innymi nieharmonijnego napływu masy materiałowej. Wnie za powyższy stan odnośnie nieplanowego napływu masy materiałowej ponoszą częściowo komradki zapotrączenia względnie poszczególne centrale handlowe. Często poszczególne zarządy budowlane wskutek nieplanowej pracy, powodują zatrudnienie taboru do prac przewozowych na dalekiej odległości poza promień wjeźdu w kierunku, gdzie istnieją środki komunikacji kolejowej. Ten stan rzeczy powoduje zatrudnienie taboru samochodowego w ciągu kilku a nawet kilkunastu godzin bez należytego wykorzystania go odnośnie ładowności i przebiegu. Przy takiej pracy tabor budowlany istniejące mała rentowność a Baza Transportu popada w straty, gdyż są u nas opłaty przewozowe w zależności od ilości przewiezionych ton. Przykładem stosowania tego nierentownego rodzaju przewozów jest ZB nr 7, który do swoich budów leżących w dużej odległości od siedziby ZB jak w Lubaczowie, Łańcuch itp. używa często samochodów zamiast korzystać z PKP. Nic więc dziwnego, że koszty transportu tych ZB są wysokie i niejednokrotnie przekraczają założenia planowe.

Bezplanowa i chaotyczna praca zarządów budowlanych od-

była się bardzo ujemnie na pracy komórek transportowych. ZB nie planując dostawy poszczególnych materiałów budowlanych w odpowiednim czasie, często w ostatniej chwili dla ratowania sytuacji w obliczu groźby przeszoju na budowie, donagają się od Bazy Transportu dokonania przewozu potrzebnych im materiałów budowlanych. Taką pracą rujnuje plany transportu, powodując odrywanie pojazdów od rozpoczętej pracy zaplanowanej, celem zaspokojenia potrzeb na budowie przez mało przewidującego kierownika.

Nierazkim też zjawiskiem są tzw. przeszoje materiałów czyli przewozy wtórne, które powstają na skutek pierwotnego myślenia składawania materiałów budowlanych, a które z kolei są przewożone powtórnie na właściwe miejsce. Zjawisko to powstaje czasami też w wypadkach uzasadnionych, kiedy nie napływają materiały budowlane planowo, stosownie do harmonogramów dostaw. Tak w jednym jak i w drugim wypadku odbiorca ponosi dodatkowe koszty za przerwę a transport jest dwukrotnie niepotrzebnie zatrudniony przy zwózce tego samego materiału budowlanego.

Jako osobne zagadnienie a zarazem ważne zadanie Bazy Transportu to przewóz pracowników przed i po pracy. Czynność ta przybrała w bieżącym roku specjalnie masowy charakter, co jest wynikiem znaczącego zwiększenia zapotrąbowania sił roboczych przy równoczesnym nieznacznym stopniu powiększenia ilości hoteli robotniczych. Ponadto robotnicy niekwalifikowani rekrutowali się w przeważającej części ze wsi jako motorolni, niechętnie pozostają w godzinach popołudniowych w przygotowanych i dobrze urządzonych hotelach, lecz spieszą do swych domów, aby tam wykonać dodatkowe prace rolne.

Przewóz pracowników jako nietypowe zadanie transportu w budownictwie, podlega za so-

bę szeregu ujemnych następstw dla samego transportu, a to: oddzielenie pojazdów od zasadniczego zadania jakim jest zwózka materiałów budowlanych, nadmierna eksploatacja pojazdów a z tym i skracanie okresów międzynaprawczych, dodatkowe koszty na pokrycie dużej ilości godzin nadliczbowych dla kierowców za pracę w godzinach poza ich normalną pracą.

W obecnym okresie największego nasilenia robót budowlanych, a z tym i wzmożonego napływu masy materiałowej oraz konieczności dostarczenia jej na budowy, w całej pełni widać pracą wśród transportowych ZBM. Kierownicy samochodów w pełni świadomości swojej roli na budowie, w całej pełni widać pracą wśród transportowych ZBM. Kierownicy samochodów w pełni świadomości swojej roli na budowie, w całej pełni widać pracą wśród transportowych ZBM. Kierownicy samochodów w pełni świadomości swojej roli na budowie, w całej pełni widać pracą wśród transportowych ZBM.

Oto zaledwie kilka nazwisk spośród dziesiątków i setek innych, którzy w codziennej pracy nie szczędzą sił i czasu dla wykonania planów przewozowych transportu budowlanego, bo zrozumieli, że przestawienie się na właściwy sposób pracy w transportie pozwolił spełnić zadania jakie zostały przed nimi postawione w naszym wielkim planie 6-letnim.

Chłopski poseł z... „30“

Nie. Następnie utrzymać dotychczasowy stan rzeczy, ustrój kapitalistyczny-obszarnik i wieś zacięta i biedną. Po to na Lubomirski kandydował jako poseł chłopski do sejmu. W tym myśli wolno przewalały mu się myśli. Milczal. Za niego przemawiał lud dyrektorzy folwarków i ci którzy on płacił za agitate.

„Głoszące na trzydziestkę, a wszystkim nam będzie dobrze” wolali po zebraniach rozdać równocześnie kartki Michał Partycja i Jan Dziebiec z Mirocina, Jakub Kruk ze Stuziana, Antoni Piątek z Debowca, Tomasz Okupa z Gniewczy ny i Howal z Grzeszki. Wzajemnie dostawali to drzewo na dom, to zboża furkę, dwie lub trzy siano, zależnie od gorliwości. Szybkie folwarczej za oddanie głosu na Lubomirskiego-oblicy wano zelwki i dodali o dy nari.

Lubomirski jeździł i przemawiał wszędzie tak jak w Urzeczowicach. W Przeworskim na wiecu w budynku „Sokoła” rozkładał ręce i skrzył się obłudnie: „Trudno, że los mnie obdarzył większą ilością ziemi. Ale ja jestem rolnik i wasz sąsied”. Potem przemawiał Jego dyrektorzy i płatni agenci w rodzaju Piotra Wojtuna z Jarosława organizatorza rozbijających związków chłopskich.

Niekiedy trafiały się przy-

trochę chłopów ze wsi. Lubomirski nie wysłuchając z samochodu wyrzekł kilka słów na powitanie. W tem jeden z chłopów Jan Hulpa krzyknął „niech się trali na proślej drodze...”. Trzesnęły drzewki i samochód pojechał dalej. Zebranie nie doszło do skutku.

Rozdawano na folwarkach „30” gdy robotnicy odmawiali jej przyjęcia mówiąc: przecież to obszarnek co nam z tego przyjdzie, że on będzie w sąmie”. Dyrektorzy tłumaczyli: „Lubomirski wielki pan. Wleciej zrobi w sejmie niż zwyciężym chłop. Z nim się leżą we Warszawie”.

Chaos wyborczy polegował się z dnia na dzień. Liczyła dochodziła do szczytu. Ludzono masy mirażem budowy nowych fabryk, reformy rolnej, racjonalne oblicze, których nie zamierzano nigdy spełnić. Drukowano zakłamane hasła „chodźmy wszyscy z dziećkami razem a nie z Wiektem kromarzem”. Dziadek — Pilsudski wart był Wicka-Witosa.

Na jednym z zebrani kandydat na posła kł. Okoń krzyknął w ferworze wyborczym — „most wam wybudujemy na rzecz”, kiedy u nas nie ma rzeki zwracał mu uwagę chłopi. „Rzekę puszczymy tedy” — nie ważne — machnął ręką kł. Okoń.

Przekupstewem, groźbą po-

zawienie pracy, oszustwem, głosiłi bożycy i zależnej od siebie a niewidomiej biedoty Lubomirski wleśł do sejmu jako chłopski poseł z „30”.

Minal okres wyborczy. Afisze z nęcącą treścią zostały splukane deszczem, spalone słońcem i zdarte wiatrem. Na wsi zmienilo się na gorze. We folwarkach Lubomirskiego wykreśdęł się w sezonie płacono 80 — 90 groszy za 15-godzinny dzień pracy. Nożyca cen na wyroby przemysłowe a produkty rolne rozwiarty się na niekorzystny chłopów. Nędza gościła w chlebach biedoty i marotolnych. Po wleśach busowały bataliony granatowej policji. Masy pracujące chłopska pod przewodem KPP i radykalnych działaczy ruchu ludowego walczyły z rżadami terroru, zaciętością i biedoty.

Zwycięstwo przyszło w lipcu 1944 roku wraz z Awnią Radzielską i Ludowym Wojskiem Polskim formowanym na bratniej ziemi radzieckiej.

Po raz drugi w Odrożonej Polsce odbywać się będą wybory. Idziemy do nich z dobrokiem naszego 8-letcia, z perspektywą dalszej rozbudowy przemysłu socjalistycznego, rozwoju na posłów produkujących ludzi miast i wsi, robotników i chłopów, inteligentów pracujących. Tych, którzy w codziennym trudzie budują pojęcie i dobrobyt naszej Ojczyzny i potrafią pracą swoją bronić osiągniętych zdobyczy i pogłębiać prawa ludu pracującego. Wraz z nimi pod przewodem PZPR pójździe cały naród do socjalizmu.

J. NOWAKOWSKI

Na nowej drodze

Drobny deszcz mizł jednym ciągiem jakoby Franką przesłał świat. Biedziada kociła w sznurze, która pochłonięta chłupny i obajścia. Tylko na wzrozu obokniegi nury rozszkwały i dach czmyliły się z dalka. Na drodze było pusto, we wsi cicho. Nad nową ogólną ciężki, brudny dym uszkwał wystrzelili w górę, aż w końcu dół epokój tym nierównym zapasem z szaruga i rozpylnał się nisko po przydrożnych rowach, wlokąc się hen aż na rozległe laki.

— My robotnicy chcemy Mariuwa czeze przerwał war-

— Przyjechalismy tu do Was z Niegłowic, aby w ramach łączności miasta z wsią pogiębł nasz sołusz robotnikowy i chłopów. Nasz zespol artystyczny wystawił dla was jednokostkowic „Zaprzęgać konia”. Chcielibymy, aby sztuka to walczyła wam, jak zorganizować lepsze i dostatnie życie tu na wsi.

— Człowiek przed ceną obtarł dionia wychmiełte wargi i o garniając wzrokłem sałę ciągnął dalej:

— My robotnicy chcemy wam pomóc. Dla was produktu

to pogwarzymy — zaproponował Urban.

*
Aktyw gromadzki już oddawał na radzi nad założeniem spółdzielni. Dziś miało się odbyć pierwsze zebranie komitetu członkowskiego. Przyjeźli wszyscy Jajuga, Urban, Cyran. Radzili krótko — najważniejsza rzecz, to przekonać chłopów o wyższość spółdzielczej gospodarki nad indywidualną. Zebranie gromadzkie postanowiono zwołać na najbliższą niedzielę.

Cyran był jak w najlepszej myśli. Wracal do domu pogwizdując cicho z zadowolenia. Wieczór był ciepły, na łakach kładły się rzadkie mgły. Szedł wolno, nie spiesząc się. Wkrótce też zwrócił się z nim Malichowski, który przystając zapytał:

— Nie spieszo wam?

Cyran przestał pogwizdywać uśmiechnął się:

— Spieszno. Czym prędzej założymy spółdzielnię tym dla nas lepsze.

— E wy zawsze swoje — zachnął się Malichowski.

— 20 lat pracowałem we dworze, to teraz mi się nie uśmiecha...

— Co wy też wygadujecie, spółdzielnia nie pańska, nasza rozumiecie! Twarz zaczerwieniła mu się gniewem, chciał splunąć z pogardą, lecz wzięł się w garść i powiedział:

— Cóż to wy kuliak, nie z reformy ziemi macie?

— Jak wszyscy to i ja pójdę do spółdzielni — odparł Malichowski — a teraz się o mnie nie kłopotcie. Dam sobie radę bez was. Zapanował ponure milczenie, przerwał je Cyran.

— Widzę, że ci do rozumu nie trafie.

Rozeszli się jeden niezado-

partynje kończył swe przemówienie.

Musimy iść twardo obroną drogi!

Gdy skończył kilku chłopów klaszka zawzięcie, a w chwili potem zapadło milczenie. Ktoś z tyłu krzyknął głośno.

— Uwierzaj w to wszystko jak niemaciam.

Zgasił mu światło — zamrlił drugi głos.

Powstał zgiełk, w ostatnich rzędach głośno chichotało. Ja Jajuga donośnym głosem uciszał zebranych.

— Mówcie do rzeczy.

O głos poprosił Cyran.

— Towarzysze, nie czas na żarty. Mamy zdecydować, czy gospodarować po nowemu czy jak dotychczas starymi metodami i w rozrypkę. Uświadamcie to sobie dobrze...

Cyranowi przerwała Adele Oleś — ale powiedzcie: mamy w gminie sklep spółdzielczy wspólny czy nie?

— Mamy.

— Ale dla mnie nic w nim nima.

— Widzieliście ją — zawsze jej mało. Ręce ma do siebie — rzucił ktoś z pod pleca.

Jajudze z trudem udało się opanować powstałą wrzawę. Gdy się uciszyło, chłopci coraz częściej prosili o głos. Zebranie miało się ku końcowi. Wstał Jajuga.

— Kto zapisuje się do spółdzielni, rękę podnieście rękę.

Zaczęto obliczać głosy. 27 chłopów było za spółdzielnią.

Cyran opuścił się wraz z Jajugą i Urbanem. Tu przed budynkiem najwięcej mieli do powiedzenia ci, co milczeli na sali. Rozprawiono głośno.

— To dopiero początek na nowej drodze — mruknął Cyran więcej do siebie niż do towarzyszy.

Początek — zgodził się Jajuga — spółdzielnię mamy, ale jeszcze niemamo się natrudzimy, wróg nie spłi.

Nie jesteśmy sami — dorzuchi optymistycznie Urban.

— Acha, zapomniałbym — przerwał mu Jajuga. Zespol artystyczny z Niegłowic zapowiedział swój przyjazd na niedzielę.

E. GAJEWSKI



kol motoru na drodze. Gdzie nie gdzie do zamkniętych szyb przylęgła zaczękawałona twarz Józef Cyran wyjrzał na dwór: do Kołaczek rozmokła droga toczył się elstarowy wóz, za nim biegiu kilku wyrostków.

— Ekipa z Niegłowic przyjechała — krzyknął do tony.

Tymczasem w obajściach się ożywiło. Psy ujadły zawzięcie i coraz głośniej, z chłup wysypała się młodzież. Cyran nie bez pośpiechu zarzucił na ramiona kurtkę; chyżo iuszył ku świetlicy omijając błotniste kałuża. Wielka mu się ta niedziela, że w chałupie trudno było wytrzymać.

Gdy pchnął drzwi sałi świetlicowej na scenie ustawiano rekwiizyty. Wśród zebranych starszych chłopców było niewiele. W pierwzych rzędach dojrzał Jajuga, Urbana i kierownika szkoły.

Na sałi przeważała młodzież — zelemponcy.

Nim się dobrze rozglądął przed e na stanął jeden z członków ekipy. 40 ludzi uci-

jęmy traktory i nawozy sztuczne, ale to mało. Wy sami musicie być kowalami swego losu. Będziemy przyjeżdżać do was często z godziwą rozrywką, z żywym słowem.

Gdy skończył, sała odpowiedziała skąpyim oklaskami, które zagłuszył hałas przesuwanych stotków. Rozpoczęło się przedstawienie. Cyran bacznie śledził akcję sztuki.

— A to iotr bezwstydy, zerywował pod adresem kuliaka.

Teraz na zakończenie okładki były żywsze. Młodzież zadowna opuściła sałę. Przed zabudowaniami Cyran społkał Jajugę i Urbana.

— No i co — zagadnął ciekratez gminnej organizacji partyjnej.

— Dobrze hycielowi — mruknął Cyran wyrwany z zamyślenia. Jajuga popatrzył ze zdziwieniem, po chwili zśmiał się domyślnie.

— Jak widzę, toście kuliaka sobie do serca wzięli!

— Możo zażyciecie do mnie,

to pogwarzymy — zaproponował Urban.

*
Aktyw gromadzki już oddawał na radzi nad założeniem spółdzielni. Dziś miało się odbyć pierwsze zebranie komitetu członkowskiego. Przyjeźli wszyscy Jajuga, Urban, Cyran. Radzili krótko — najważniejsza rzecz, to przekonać chłopów o wyższość spółdzielczej gospodarki nad indywidualną. Zebranie gromadzkie postanowiono zwołać na najbliższą niedzielę.

Cyran był jak w najlepszej myśli. Wracal do domu pogwizdując cicho z zadowolenia. Wieczór był ciepły, na łakach kładły się rzadkie mgły. Szedł wolno, nie spiesząc się. Wkrótce też zwrócił się z nim Malichowski, który przystając zapytał:

— Nie spieszo wam?

Cyran przestał pogwizdywać uśmiechnął się:

— Spieszno. Czym prędzej założymy spółdzielnię tym dla nas lepsze.

— E wy zawsze swoje — zachnął się Malichowski.

— 20 lat pracowałem we dworze, to teraz mi się nie uśmiecha...

— Co wy też wygadujecie, spółdzielnia nie pańska, nasza rozumiecie! Twarz zaczerwieniła mu się gniewem, chciał splunąć z pogardą, lecz wzięł się w garść i powiedział:

— Cóż to wy kuliak, nie z reformy ziemi macie?

— Jak wszyscy to i ja pójdę do spółdzielni — odparł Malichowski — a teraz się o mnie nie kłopotcie. Dam sobie radę bez was. Zapanował ponure milczenie, przerwał je Cyran.

— Widzę, że ci do rozumu nie trafie.

Rozeszli się jeden niezado-

wołony z drugiego. Było już dobrze późno. Cisza pograżała wies, tylko puszczyły na resztówce dani gartztele.

*
Zebranie trwało już parę godzin. Hłebny tytoniowego dymu tworzyły pod sufitem zwarty pułap. Józef Jajuga, sekretarz gminnej organizacji

partynje kończył swe przemówienie.

Musimy iść twardo obroną drogi!

Gdy skończył kilku chłopów klaszka zawzięcie, a w chwili potem zapadło milczenie. Ktoś z tyłu krzyknął głośno.

— Uwierzaj w to wszystko jak niemaciam.

Zgasił mu światło — zamrlił drugi głos.

Powstał zgiełk, w ostatnich rzędach głośno chichotało. Ja Jajuga donośnym głosem uciszał zebranych.

— Mówcie do rzeczy.

O głos poprosił Cyran.

— Towarzysze, nie czas na żarty. Mamy zdecydować, czy gospodarować po nowemu czy jak dotychczas starymi metodami i w rozrypkę. Uświadamcie to sobie dobrze...

Cyranowi przerwała Adele Oleś — ale powiedzcie: mamy w gminie sklep spółdzielczy wspólny czy nie?

— Mamy.

— Ale dla mnie nic w nim nima.

— Widzieliście ją — zawsze jej mało. Ręce ma do siebie — rzucił ktoś z pod pleca.

Jajudze z trudem udało się opanować powstałą wrzawę. Gdy się uciszyło, chłopci coraz częściej prosili o głos. Zebranie miało się ku końcowi. Wstał Jajuga.

— Kto zapisuje się do spółdzielni, rękę podnieście rękę.

Zaczęto obliczać głosy. 27 chłopów było za spółdzielnią.

Cyran opuścił się wraz z Jajugą i Urbanem. Tu przed budynkiem najwięcej mieli do powiedzenia ci, co milczeli na sali. Rozprawiono głośno.

— To dopiero początek na nowej drodze — mruknął Cyran więcej do siebie niż do towarzyszy.

Początek — zgodził się Jajuga — spółdzielnię mamy, ale jeszcze niemamo się natrudzimy, wróg nie spłi.

Nie jesteśmy sami — dorzuchi optymistycznie Urban.

— Acha, zapomniałbym — przerwał mu Jajuga. Zespol artystyczny z Niegłowic zapowiedział swój przyjazd na niedzielę.

E. GAJEWSKI



znaczący to dla pana — powiada. — Panie, jesteś pan nadzwyczaj łaskaw — mówi mój ojciec — i wypicie za zdrowie pana jeszcze jedna szklankę — powiada. Cóż pan powie na to — mówi dalej Sam patrząc na swego pana z trudnym do opania wyrazem bezczelności — czy da pan wiarę, że akurat w dniu, w którym ojciec wóził wyborców, dyżurny wywrócił mu się w tym właśnie miejscu i wszyscy podróżni wlecieli do kanału?

— Ale tch zaraz wydobyci? — zapytał żywo pan Piekwick.

— Co do tego — odparł Sam bardzo powoli — to mówiono, że jednego gentelmana brakowało. Wtem dobrze, że wywołano jego kapelusza, ale czy była w tym kapeluszu głowa, tego z pewnością powiedzić nie mogę. Co mię dziwi, to mia nowicie ta okoliczność, że dyżurny wywrócił się właśnie w tym miejscu i w tym samym dniu, jak to gentelman ofcu powiedział.

— Jest to szczegóły wypadek, niewątpliwie — odparł pan Piekwick — ale wycyzć no mi kapelusza. Smało, gdyż elyżo, że pan Winkie wolał minie na śniadanie.

Pan Piekwick zeszedł do jedynego pokoju, gdzie znalazł

śniadanie i wszystkich zgromadzonych. Jadło znikło bardzo szybko; kapelusze gentelmannów przyzobiono w ogromne białokone kokardy wyrobu piętnych rak samej pani Pott; pan Winkie podjął się towarzyszenia tej damie na dach domu znajdującego się koło murnicy, pan Piekwick zaś z panem Pottiem udali się pod „Miejski Herb”. Jakis członek komitetu pana Slumkeya przemawiał z okna tego hotelu do sześciu uliczników i jednej dziewczyny, których co chwila wzywano pompatycznie meżami Eatenswillu; w odpowiedzi na to sześciu uliczników klaszkało zawzięcie.

„Dziędzniec hotelowy przedstawiał mniej dwuznaczne symptomy sławy i potęgę eatenswillskich błękitnych. Był tam cały las chorągwi i sztandarów z de wiazami zasposowanymi do okoliczności wypisanymi złotymi literami, a wysokoimi na cztery stopy przy odpowiedniej szerokości. Była tam także cała orkestra trabeczy, fagocletów i dęboszy, ustawionych po czterech w szereg i sumiennie zababających swą plać; zwłaszcza dębosze były bardzo słrotni. Był oddział konstabłów z niebieskimi łaskami i cały tłum wyborców z niebieskimi

konkardami. Był wyborcy konni i wyborcy piesi. Był odkryty czterokonny powóz dla szanownego Samuela Slumkeya. Chorągwie powiewały, muzycanci grałi, konstabie kłęli, członkowie komitetu perorowali, tłum wrzeszczał, konie rwały i fupały, poczytłoni pocili się, a wszystko to i wszyscy ci ludzie, zebrani w tym miejscu, znaleźli się tu dla korzyści, honoru, sławy i specjalnego użytku szanownego Samuela Slumkeya ze Slumkey Hal jednego z kandydatów na reprezentantów miasta Eatenswill w Izbie Gmin Parlamentu Zjednoczonych Królestw.

Rozlegały się długie i halasliwe okrzyki, po czym jedna z błękitnych chorągwi z napisem „Wolność prasy”, zakotłosała się konwulsyjnie, gdy tłum w jednym z okien ujrzał ruda głowę pana Potta. Ale entuzjazm przeszedł wszystko, gdy szanowny Samuel Slumkey we własnej osobie, w butach z cholewami i błękitnej chustce na szyi, wystąpił i ujął za rękę szanownego Potta oraz melodramatycznymi ruchami wyraził swą wieczną wdzięczność za usługi oddane mu przez Gazetę Eatenswillską.

— Czy wszystko gotowe? — zapytał następnie szanowny

Samuel Slumkey pana Perkera. — Gotowe, kochany panie — odparł mały człowieczek.

— Spodziewam się, że nie zapomniemo?

— Nie kochany panie, żadnej drobności. Jest dwudziestu ludzi, należycie wymyślony, którym pan uścisł rękę w drzwiach; jest sześćseto dzieci na rękach matek, które pan pogłaszczesz po głowie i o które spytasz pan, ile mają lat. Zwłaszcza pamiętaj pan o dzieckach, kochany panie. Takie postępowanie sprawia zawsze dobry efekt.

— Pomyśle o tym — rzekł szanowny Samuel Slumkey.

— A może też pan, kochany panie — dodał przewidyjący mały człowieczek — może będzie pan mógł... nie mówię, by to było konieczne... ale gdybyś pan mógł zdecydować, się ucłować jedno z dzieci, to by wywarło ogromne wrażenie.

— Czy nie byłby ten sam skutek, gdybyś pan podjął się tego? — zapytał pan Samuel Slumkey.

— Obawiam się, że nie, kochany panie. Ale gdybyś pan sam to zrobił, sądę, że uczyńliby to pana bardzo popularnym.

— Bardzo dobrze — odrzekł Samuel Slumkey z rezygnacją — i to przebędzie, jeżeli potrzeba.

— Jak widzę, toście kuliaka sobie do serca wzięli!

Osiągnięcia Teatru Ziemi Rzeszowskiej

Państwowy Teatr Ziemi Rzeszowskiej w Rzeszowie wystawił w ciągu 6 miesięcy br. 6 sztuk, m. in. „Podróg do Marsylii” — Gruczyńskiego, „Rodzinkę” — Jurardota, „Maszeczka” — Afinogenowa oraz „Swierszcz za kominem” — Dickensa.

Największym jednak powodzeniem cieszył się „Kahinowy gaj” — Kornjuczka, który osiągnął 50 przedstawień oraz „Romans z wodewilu” — Gozdawy i Stępnia (44 przedstawienia). Ponadto zespol Teatru Ziemi Rzeszowskiej wyjeżdżał ze sztukami do różnych miast województwa, m. in. do Siałowej Woli, Leska i Przemysła itd.

W nowym sezonie teatr w Rzeszowie wystawi m. in. sztukę „młanego dramaturga radzieckiego” — Treniowa „Lubow Jarowaja”.



„Swierszcz za kominem” — Dickens



„Podróg do Marsylii” — Gruczyńskiego



„Maszeczka” — Afinogenowa

— Jak widzę, toście kuliaka sobie do serca wzięli!

— Możo zażyciecie do mnie,

— Czy wszystko gotowe? — zapytał następnie szanowny

Przed kongresem gminnych spółdzielni

W dniach od 24-26 sierpnia br. odbędzie się w Warszawie I Kongres Spółdzielczości zaopatrzenia i skupu, zorganizowany przez Zarząd Centrali Rolniczych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

Setki delegatów — chłopów przybędą do stolicy, by wspólnie omówić cztery wielkie sprawy: świadczenia wiejskiej spółdzielczości, by wspólnie wyznaczyć z doświadczeń tych wieloletnie wniośki oraz nakreślić plany na przyszłość.

Osiągnięcia

Spółdzielnie gminne w ciągu czterech lat swego istnienia stały się ważną częścią naszego gospodarstwa socjalistycznej, przy czym rola ich wzrasta z roku na rok. Mają dziś one niemal 3 miliony członków. Trzy tysiące gminnych spółdzielni prowadzi na wsi 33 tysiące (stan na 1 czerwca bieżącego roku) sklepów w gminach i gromadach. Obok tej szeroko rozgałęzionej sieci sklepów i filii gminnych spółdzielni — spółdzielczość prowadzi na terenie wsi dziesiątki tysięcy punktów skupu: zboża, żywności, jaj, drobiu, skór, odpadków. Obroty handlowe spółdzielni gminnych wynoszą w roku bieżącym 15 miliardów złotych. Ośmiokrotnie wzrosło — w porównaniu z pierwszymi latami po wyzwoleniu — skup produktów rolnych.

Produkty socjalistycznego przemysłu — nawozy sztuczne, narzędzia rolnicze, artyku-

ły gospodarstwa domowego, tekstylia docierają do chłopów — konsumenta poprzez sklepy, filie i magazyny gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Równocześnie zaś spółdzielczość zaopatrzenia i skupu umożliwia pracującemu chłopu sprzedaż nadwyżki towarów po należytym skalkulowaniu i opłacalnych cenach, niezależnie od chłopca w coraz szerszym zakresie od wyższego kółka, czy spółdzielni.

Spółdzielczość gminna jest zatem poważnym elementem realizacji wymiany między miastem i wsią, jedyną z innymi sferami gospodarczej międzyklasową robotniczą i pracującą chłopstwem. Dostarcza do wsi towary, wyprodukowane przez klasę robotniczą — artykuły zaś rolne i surowce, wytworzone przez pracujących chłopów, przekazuje na potrzeby ludności wiejskiej oraz socjalistycznego przemysłu. Stanowi ona jednocześnie bardzo ważny ośrodek ograniczenia kułactwa i rugowania ze wsi zbędnych pośredników, pragnących bogacić się kosztem krzywdy chłopca.

Błędy

Ale właśnie dlatego, że tak poważną jest rola spółdzielczości — tym szybciej należy przewidywać i usunąć istniejące jeszcze na wielu odcinkach jej pracy błędy i niedociągnięcia. Najbardziej widocznymi są: pozostawienie wsi jeszcze spółdzielczości obsługi handlowej. Asortyment towarów w sklepach jest często niedostateczny, lub nieodpowiedni. Personel nieefek-

wy lub — co gorsza — obcy, wrogli klasowo. Kiedy w pierwszym kwartale 1961 r. została przeprowadzona weryfikacja pracowników sklepów, trzeba było wielu zwolnić. Byli to bowiem byli kupcy, kułacy i różnego rodzaju szkodnicy.

W wielu ośrodkach skup również nie jest postawiony na odpowiednim poziomie.

Jest faktem bezspornym, na co zwrócił uwagę VII Plenum, że gminne spółdzielnie nie przestrzegają jeszcze w dostatecznym miarze zasad demokracji spółdzielczej, nie stworzyły odpowiedniej zachęty materialnej dla udziałowców — członków spółdzielni, nie zaopatrzyły im pierwszeństwa w zakupie pewnych towarów. Na szkodliwieść, której zadaniem jest nie tylko zaopatrzenie wsi i skup towarów, ale również społeczne wychowanie członków spółdzielni, nie stoł jeszcze dość na wysokości zadania. Gminne spółdzielnie nie spełniają tej roli, jaką mogłyby spełniać bardziej aktywizujące szych członków i przyspieszając tym samym przechodzenie chłopów do nowych, wyższych, społecznych form gospodarowania do spółdzielczości produkcyjnej.

Wynika stąd konieczność dokonania głębokich zmian w strukturze organizacyjnej oraz usprawnienia działalności GS-ów. Zbliżające się dni kongresowe będą dniami bojowej mobilizacji mas pracującego chłopstwa do walki z dotychczasowymi błędami — o dalsze usprawnienie pracy gminnych spółdzielni.

Przed spółdzielczością wiejską stoją coraz nowe, coraz większe zadania. O zadaniach tych mówił na VII Plenum KC PZPR Towarzysz Bolesław Bierut:

„... powiększyć i usprawnić sieć państwowych i spółdzielczych placówek w dziedzinie skupu produktów rolnych oraz ulepszać zaopatrzenie wsi w towary przemysłowe, uaktywnić chłopów samorząd spółdzielczy w GS — oczyścić aparat placówek obsługujących wsi z elementów kułackich i zdeprawowanych.”

Należy rozszerzać masową kontrakcję plodów rolnych i produktów hodowli przez państwo — jako formę wypiękania prywatnych pośredników z obrotów towarowych między wsią a miastem i formę umacniania spójni gospodarczej.”

Uzbrojeni w zalecenia swych wyborców, delegaci na Kongres przystąpią do wytyczenia planu pracy GS na najbliższą przyszłość. Radzić będą nad dalszym rozpowszechnianiem kontrakcji, jako nad jedyną właściwą formą skupu, gwarantującą chłopu umacnianie się od wyższego kółka spekulanta i bogacza wsi wiejskiej. Radzić będą nad tym, by każda nadwyżka produkcji rolnej dostarczona była do miast za pośrednictwem gminnej spółdzielni.

Jednocześnie zastanowią się nad sposobami wzmocnienia dotychczasowej kontroli nad GS-ami i to kontroli wykonywanej nie tylko przez zawodowych rewidentów, ale również przez samych członków, przez komitety członkowskie.

Władza komitetów członkowskich będzie wzmocniona dzięki nowemu statutowi. Komitety członkowskie będzie mógł występować do awansu dobrych sumiennych pracowników oraz usuwać niechlebnych i niezdolnych. Obowiązkiem jego będzie kontrolować pracę spółdzielni, czuwać nad jej majątkiem. Przewiduje się powstanie przy każdej spółdzielni Gminnej Rady Spółdzielczej, w której skład wejdą najbardziej doświadczeni, powszechnie szanowani obywatele.

Przestrzegając należącego składu klasowego komitetów członkowskich i wzmagając kontrolę nad dobrą zaopatrzeniem spółdzielni, należy, tym, sprawiedliwym rozdzieleniem znajdujących się w niej towarów oraz sprawnym przeprowadzaniem akcji kontrakcyjnej — włączając pracujących chłopów swe wysiłki do realizacji zadań planu 6-letniego, wzmacniając spójnię mas majoralnego i średniorolnego chłopstwa z klasą robotniczą.

W.S.

Nowiny sportowe

Już we wtorek 19 bm. rusza Wyścig Dookoła Polski

We wtorek 19 sierpnia br. wyruszą z Warszawy kolarkze wszystkich zrzeszeń do IX Wyścigu Dookoła Polski. Na II etapach będziemy widzieli najlepszych naszych kolarkzy, którzy w szlachetnym współzawodnictwie walczą o pierwszeństwo. Zainteresowanie wyścigiem jest olbrzymie. Jak już kilkakrotnie wspominaliśmy, tegoroczny Wyścig Dookoła Polski przebiegać będzie przez województwo rzeszowskie, a tym samym przez miasto Rzeszów.

Etapowy Komitet Organizacyjny w Rzeszowie miał wiele kłopotu przede wszystkim z tutejszymi drogami, które w tym okresie są w remoncie, oraz z samym dojazdem do stadionu miejscowego Ognia. Jak nas informują, sprawa dróg została mniej więcej rozwiązana i nie będzie z tym specjalnych trudności. Gorzej natomiast jest z dojazdem do stadionu Ognia, gdyż robota idzie zbyt powoli, a termin zbliża się szybko. Tę drogę apelujemy jeszcze raz do wszystkich organizacji społecznych i instytucji, by przysyły komitetowi z najłagodniejszą pomocą, by dojazd do stadionu był zdatnym dla przejazdu kolarkzy.

Wszystkich sympatyków kolarstwa informujemy, że start do IX etapu Kraków—Rzeszów nastąpi w Krakowie w dniu 29 bm. o godz. 12.40. Kolarkze przejadą

przez Gdów, w Bochni będą około 13.57, w Tarnowie o 15.13, w Debicy 16.12. Spodziewany przyjazd pierwszych kolarkzy na stadion rzeszowski „Ognia” przewiduje się na godz. 17.40.

Kolarze zrzeszeni w Rzeszowie, w dniu następnym udad się w dalszą „podróż”. Start L. Norowy z Rzeszowa nastąpi o godz. 17.45. Osty start nastąpi o godz. 8-tej, z tym że co minutę wypuszczany będzie jeden zawodnik do wyścigu na trasie Rzeszów — Jarosław. Z Jarosława kolarkze przewiezieni zostaną autobusami do Tomaszowa Lubelskiego, skąd o godz. 14.15 na stacji osty start do wyścigu na trasie Tomaszów Lubelski — Lublin.

Organizatorzy etapu w Rzeszowie apelują do wszystkich instytucji, organizacji sportowych i społecznych, by te ufundowały nagrody dla zespołów lub poszczególnych zawodników. Nie wamy, że poświęceniśmy naszego miasta sprzymierzeńcy na tym terenie zawodników, biorących udział w tym gigantycznym wyścigu, a trud wszystkich okłamy i ich wysiłek należyce okrzysz, a najlepszych na mecie odpowiednio nagrodzić.

Nagrody składać można w Wojewódzkiej Komisji Kultury Fizycznej w Rzeszowie (ul. 1-Maja 10).

Tenisowe mistrzostwa Polski juniorów zakończone

W Opolu zakończone zostały mistrzostwa Polski juniorów w tenisie.

W ostatnich spotkaniach finałowych doszło do niespodzianki w postaci zwycięstwa młodzieżowej zawodniczki CWKS Panasiuk nad dwukrotną mistrzynią juniorek i wicemistrzynią senierek Ryszczówną w dwóch setach 6:4, 7:5. W pozostałych spotkaniach finałowych uzyskano następujące rezultaty: w grze mieszanej para śląska Ryszczówna — Wileczek pokonała parę parę Fogelman — Plecionka 6:0, 6:0 a w grze podwójnej juniorek Ryszczówna i Lidska wygrały z Panasiuk i Moraczewską 6:2, 6:3.

Na zawodkach obecna była ekipa tenisistów NRD. Spotkanie pokazowe między mistrzem juniorów NRD Unver-

drossen i rzeccią rakietą juniorów Polski Łucydziewiczem przetrwano przy stanie 6:4, 5:5 na skutek zapadających ciemności.

Szachiści polscy wygrali z Grecją

HELSINKI. W I rundzie olimpiady szachowej, odbywającej się w Helsinkach, Polska przegrała z Finlandią 1:3 pkt.

W II rundzie nasi reprezentanci spotkali się z Grecją, którą pokonała 2,5:1,5 pkt w tej samej grupie ZSRR wygrała ze Szwajcarią 3,5:0,5, a USA — z Izraelem 4:0.

W grupie I NRD wygrała z Brazylia 2,5:1,5, a CSR — z Islandią 2,5:1,5. W grupie II Węgry pokonały Jugosławię 2,5:1,5.

Z gimnastycznych mistrzostw ZS „Kolejarz” w Przemysłu



W dniach 2 i 3 sierpnia br. odbywały się w przemyskiej hali Wojewódzkiego Ośrodka Sportowego centralne za wody gimnastyczne zrzeczenia sportowego Kolejarz.

Na zdjęciu stoi od lewej: Wicewicowski (najstarszy uczestnik mistrzostw), wiceministr Kalinowski oraz Gaj — jedyny zawodnik przemyskiego Kolejarza, który w klasyfikacji ogólnej zajął dziesiąte miejsce.

Foto — Wojtowicz



— Gdzież to jedzicie kułaki? — Do punktu skupu zboża.



(49)

Niedaleko stacji okrężnej linii kolei elektrycznej cisnęli się ludzie koło stołki. Przybliżywszy się zobaczyliśmy, że przy stołku stoi nie Ośmiornica, tylko mały, podobny do profesora ciwy staruszek w okularach.

Rola stołki w świecie była żerdz z czewoną chorągwią i plakatem: „O pokój i niepodległość! Przeciw przestępcaństwa Japonii w obec baze wojskowej!” Obok staruszka stał chłopcy w wybrudzonych kurkach wojskowego kroju i w wojskowych czapkach oraz dziewczęta w roboczych szarawarach. Jedną z nich z jakimś znacznikiem na pierścach trzymała w rękach transparent, na którym czerwonym tuszem wypisano: „Hiroshima nie powinna się powtórzyć!”

Na stołku leżały długie arkusze papieru upstrzone słupkami podpójs i duże naczynie z tuszem. Staruszek wykrzykiwał:

— Obowiązkowo każdego patriotę jest żądać zawarcia wszechstronnego pokoju i walkę z odrzucającym faszyzowskią soldateską!

Podszła kobieta z dzieckiem na plecach, wzięła pędzelek i pochylwszy się nisko nad papierem nakreśliła swój podpis. Staruszek się jej uklonił. I szarpnął mnie za rękaw, zawrócił. Do stołki przystąpił rykacz, spuścił dysełkę na ziemię, wytał rycem o spójnie i wziął z rąk staruszka pędzelek. Za rykaczem ślad student, na czepce miał wyzywające słowo, herb uniwersytecki w kielto. Do stołki podchodził bez przerwy, przewoźnik młody ludź.

Popatrzyliśmy na siebie w milczeniu i posiliśmy dalek. I zawsze spokojny i niewzruszony tym razem zdenerwował się wyrażnie. Połozek mu drgał, jakby do kogoś mrugał. Gdy się wreszcie uspokoił, rzekł przez zęby:

— Wszystkich ich się sprzątnie w odpowiednim momencie. Bez tego nieposobno zaczynać. Uderzenie w czerwonych wznoszący kraju będzie symgłem do rozpoczęcia wydarzeń. Towarzystwo Badań Historycznych z pułkownikiem Haya szym na czele zajmowało się istotnie badaniami historycznymi. W pracach Towarzystwa brał udział generałowie-

lejtanant Komiyama, Doi, Watanabe, Iwakuro, Sakurai, wiceadmirał Maeda i generał-major Yamaoka.

Sztab Mac Arthura polecił Towarzystwu przestudiować i wykonać plan ułożony przez południowo-koreański Sztab Generalny pod kierunkiem głównego amerykańskiego doradcy wojskowego, generała brzydey Roberta.

Członkowie Towarzystwa, nim przystąpili do pracy nad planem, przejrzeni wszystkie materiały o dawnych japońskich operacjach w Korei. Materiały te znajdowały się w archiwach naszego Sztabu Generalnego, a po wojnie oddano je w dywidendzie historycznemu 3 oddziału sztabu amerykańskiego. Przestudiowano gruntownie plan napadu na Koreę, ułożony już w roku 1872 przez generała Salgo Takamori, i plan wojny z Chinami, sporządzony pod kierownictwem ówczesnego szefa Sztabu Generalnego, księcia Arisugawy. Oba plany przewidywały lądowanie w Pusenie i w Incheonie tudzież szybki przemarz przez Phenjan ku Jalu.

Ale Pusan i Inchon należały do południowców, nie trzeba ich było brać. Nasi historycy mieli się zająć tylko drogą połową tych planów, dotyczącą przejścia marszrutą Seul — Phenjan — Jalu. W myśl tych planów główne ciosy zadawano na lądzie.

Amerkańscy oficerowie, którzy uczestniczyli w nardach naszych historyków, poradzili nam wzięć za podstawę rozważań amerykańskie materiały dotyczące operacji przedstęplętej w roku 1866 przez oddział desantowy z okrętu „General Sherman” w celu zajęcia Phenjanu od strony morza. Operacja skończyła się klęską Amerykanów, którzy mimo to uważali, że idea operacji nie traci znaczenia; niespodziewane lądowanie w ujściu Taedonganu lub desant spadochronowy w okolicach Phenjanu po masowym bombardowaniu wywołał powstanie wśród północnych koreańczyków i przelał ich wóę oporu. Można byłoby maksymalnie skrócić terminy kampanii!

Nasi generałowie sprzeciwiali się: idea desantu morskiego lub powietrznego w rejonie Phenjanu jest dobra — ale zaczynać od takiej operacji nie można, bo w takim razie utrudnił się wystąpienie Komisji Narodów Zjednoczonych w Korei w obronie południowców. Naturalnie, można byłoby rzec tak urzędzić, żeby amerykański torpedowiec albo samolot został ostrzelany przy brzegach Korei Północnej i żeby potem, w trybie represji, przeprowadzić operację desantową. Ale ten wariant ma istotną wadę: znadto widoczne błędy nci. Najlepszy jest wariant najprostsz. Trzeba wywołać strzelaninę na granicy i po pierwszym wystąpieniu północnych ogłosić ich za napastników.

(c. d. n.)